

BIULETYN
ŚWIECKICH DOMINIKANÓW
PROWINCJI POLSKIEJ (OPs)

1995 lipiec – wrzesień nr 3 do użytku wewnętrznego



III. SPRAWOZDANIE MISTRZYNI PROWINCJALNEJ SIOSTRY HALINY DOMINIKI MICHALAK OPs

We wstępie swej wypowiedzi S. Mistrzynie zaznaczyła, że rozważania opiniujące wspólną pracę Prowincji nad duchowością świeckich dominikanów przez ostatnie 3 lata będą się odnosiły do następujących zagadnień;

1. Kościół i Zakon św. Dominika a świat współczesny .
2. Odnowa naszego Zakonu przez realizację rad ewangelicznych.
3. Ogólne podstawy formacji chrześcijańskiej i dominikańskiej .

W ostatnim zagadnieniu zostaną omówione m.in. sprawy dotyczące:

- tematyki poruszanej w pismach III Zakonu OP,
- jedności w naszych wspólnotach,
- form apostołstwa,
- powołań do Zakonu OPs,
- roli chorych we fraterniach i w Prowincji.

Ad I.

Kościół i Zakon św. Dominika wobec współczesności

Od najdawniejszych czasów Kościół przedstawia sam siebie w wyznaniach wiary nie tyle jako zorganizowaną, żyjącą w historii społeczność religijna, ile raczej wskazuje na swoje znamiona: jedność, świętość, powszechność i apostołskość. Świętość Kościoła nieustannie ujawnia się w owocach łaski, które Duch święty rodzi w wiernych - jak czytamy w Konstytucji "Lumen gentium" (p. 39). Ma ona swoje źródło w obecności Boga, który sam Siebie daje swojemu Kościołowi i w ten sposób dokonuje zbawienia. Kościół urzeczywistnia się w określonej lokalnej społeczności przez posługę biskupów, kapłanów i diakonów, katolicy świeccy mają swoje własne, niezastąpione zadania. Ich posłannictwem, z tytułu właściwego im powołania, jest szukanie Królestwa Bożego, zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej. Szczególnym ich zadaniem jest - zgodnie ze słowami wyżej wspomnianej Konstytucji - tak rozświecać wszystkie sprawy doczesne, z którymi ściśle są związani, i tak nimi kierować, aby się ustawicznie dokonywały i rozwijały po myśli Chrystusa i aby służyły chwale Stworzyciela i Odkupiciela (LG 31).

W tej dziedzinie mówiła S. Mistrzynie stoją dziś przed Kościołem wielkie zadania, zwłaszcza w dziedzinie wypracowania form współpracy duchownych i świeckich, w

szczególny jednak sposób odnosi się to do uczniów Chrystusa, którzy natchnieni przez Ducha Świętego do życia według ducha i charyzmatów św. Dominika "są powołani do świadczenia wśród ludzi o obecności Chrystusa, aby boska nauka o zbawieniu była znana i przyjęta przez wszystkich ludzi" (por. Reg. OPs 1,1).

Kościół musi zawsze odnajdywać swoją istotę. Jego przyszłość będzie coraz ściślej wiązać się z jakością życia duchowego. Stąd tak ważny jest ciągły jego rozwój. W Zakonie zostaną, albo mówiąc inaczej, będą się dobrze czuć ci, którzy pielęgnują życie wewnętrzne. To, co przeciętnemu chrześcijaninowi wystarczy do aktywnego życia w prawdzie, nie wystarczy członkowi Zakonu Prawdy (Ordo Praedicatorum), który z powołania ma być krytycznym sumieniem wspólnoty wierzących parafian, do której należy. W świecie, w którym żyje, świecki dominikanin ma próbować wyrażać swą postawę, słowem i czynem treść wiary związaną ze źródłami. Pismem Św. i Tradycją, ale też odbijać wszelkie problemy i odpowiadać na pytania ludzi swoich czasów. Podobnie jak wszyscy chrześcijanie, świecki dominikanin "ma za zadanie z dnia na dzień coraz bardziej uświęcać się w warunkach swego życia, pośród swoich obowiązków czy okoliczności życiowych przyjmując z wiarą wszystko z ręki Ojca niebieskiego i współdziałając z wolą Bożą, ujawniając w swej służbie doczesnej przed wszystkimi tę miłość, którą Bóg świat umiłował" (por. LG 41).

"Człowiek w swej wolności - poucza Ojciec św. Jan Paweł II w swej encyklice »Christifideles laici« - wezwany jest przez Boga, by rósł, dojrzewał i przynosił owoc. Tego wezwania nie może on nie podjąć, nie może uchylać się od swojej odpowiedzialności za rozwój Królestwa Bożego na ziemi". Odnosi się to w sposób szczególny do członków Zakonu św. Dominika, Zakonu Prawdy, Prawdy i pisanej przez duże P, nie zafałszowanej przez osobisty strach, zniechęcenie czy wygodę.

Życzyć by należało Kościołowi i naszemu Zakonowi także, by stali się wytnieniem i przystanią dla ludzi współczesnych, utrudzonych fizycznie zdobywaniem środków niezbędnych do przetrwania, rozbitych duchowo, zniewolonych nałogami, które dla nich stały się ucieczką od trudnej rzeczywistości. Mają w Kościele i w nasi odzyskać siły, odnaleźć sens swego istnienia i zachować życie. Przeżywamy czasy niewiary i obojętności religijnej, ale wielu jest dziś i takich, którzy zajmują się ludźmi chorymi, samotnymi, alkoholikami, narkomanami, ludźmi z marginesu. Jeśli czynią to tylko z pobudek humanitarnych czy ambicjonalnych, realizując tylko siebie i na swój sposób pojmowane własne powołanie, warto byśmy do nich dotarli, wskazali na cel nadprzyrodzony, ukazali wieczną wartość tego, co robią.

Uczestniczę w tej chwili z ramienia Kurii w pracach Komisji Oświaty, Wychowania, Kultury oraz Sportu nad organizacją Diecezjalnego Kongresu Trzeźwości, podejmującego problem wychowania ludzi, dzieci i młodzieży do trzeźwości i abstynencji. Mam okazję obserwować ile osób z instytucji państwowych, samorządowych i organizacji społecznych pozwoliło się włączyć w te prace. Część pracuje - w różnych zespołach i komisjach z tytułu wykonywanej przez siebie funkcji, większa jednak część włącza się w tę działalność widząc społeczną potrzebę. Czynią to z ogromnym zaangażowaniem a we wzajemnych bliższych kontaktach, gdy trzeba wyznaczyć sobie konkretne zadania, ludzie ci oczyszczają swoje intencje i działają coraz bardziej bezinteresownie.

Na każdym odcinku naszego życia społecznego czy politycznego - powiedział jeden ze słynnych teologów dominikańskich - trzeba zastanawiać się nad zrozumieniem Dzieła Stworzenia, w którym żyjemy, zmagając się z tajemnicą zła, wprowadzającą zamęt w głowach ludzi i zatrzymującą ich na drodze wiary. Nie pozwala im to wierzyć w świat, który Kościół nazywa Bożym Królestwem i pragnąć, by to Królestwo rozwinęło się w nas i pośród nas. Chrystus i Jego Królestwo muszą się stać dla nas największą wartością.

Dziś na nowo musimy zrozumieć, co to jest prawda lub co jest prawdą, skoro - jak mówił O. Jan Góra OP - człowiek współczesny a Polak, w szczególności porusza się nie wśród rzeczywistości ale zdań, opinii o tej rzeczywistości. Przy wielkiej stosunkowo liczbie telewizorów, odbiorników radiowych, kaset video, gazet codziennych i periodyków nie śledzimy naszego kontaktu z rzeczywistością, lecz opinie innych o rzeczywistości. Tak przyswajamy sobie sądy polityków, socjologów, dziennikarzy i pisarzy, którzy pomagając nam zrozumieć świat, interpretują go po swojemu, nie zawsze z uwzględnieniem prawdy zawartej w Bożej Tajemnicy. Takie spojrzenie na życie obserwuje się w każdej dziedzinie, również religijnej. Nie zastanawiamy się nad sensem naszego życia i powołania lecz interpretujemy je po swojemu, uwzględniając czasem tylko własne odczucia czy nam dobrze żyć z "naszą dominikańskością", czy nie za wiele nakłada ona na nas obowiązków, czy odpowiada nam wspólnota, w której tę domini Pańskość realizujemy. Rozglądamy się, pytamy, nie próbując zmieniać tego, co nieprawidłowe a nawet złe.

Ojcu Jenowi Górze i mnie także, mówiła dalej Mistrzyni Prowincjalna, marzy się wspólnota jako zespół ludzi odważnych, sprawnych intelektualnie, którzy chcieliby zebrać się, pomodlić a później porozmawiać o tym, jak dziejący się tok wydarzeń wpływa na nasze życie, jakie ubogacające skutki mogą mieć dogmaty naszej wiary czy punkty Reguły Dominikańskiej, gdybyśmy mieli większą ich świadomość i głębiej nimi żyli. Mamy modlić się, kontemplować nasze życie i świat – słuchając Bożych natchnień, wspólnie się

dokształcać, dyskutować i czynić. Nie bać się, że w tej dyskusji będzie ktoś niezadowolony.

Obecny Generał Zakonu Kaznodziejskiego O. Tymoteusz Radcliffe zaleca "uczestniczyć w dialogu, w którym zamiast konfrontacji, wzajemnych ograniczeń i słabości, winniśmy cieszyć się darami drugiego", nie myśleć o tym, że jego słowa nas ranią, bo są inne niż byśmy chcieli, bo mamy o sobie wyższe mniemanie. I nie wolno, by nas zabrakło w tym dialogu, dla własnej wygody, źle pojmowanej nieśmiałości czy braku odwagi. Może nieraz milczymy, gdy trzeba mówić, popełniając tym samym grzech zabiedbania? "Nastawaj w porę i nie w porę" - zaleca Apostoł.

Będąc członkami Zakonu św. Dominika "trzeba byśmy mieli głęboką świadomość mocy słów, którymi się posługujemy", ale słów wykluczanych, wyproszonych u Boga słowami znanych i własnych modlitw, słów wyczytanych w Piśmie Św., naukach Ojców z Kościoła, słów zasłyszanych w Bożych świątyniach w czasie Uczty Eucharystycznej.

Miłość Jezusa ogarniała wszystkich, nie zatrzymywała się przed żadną granicą. Do istoty miłości Boga należy - jak mówi św. Paweł w Liście do Efezjan "znoszenie i przekraczanie wszelkich granic wzniesionych między ludźmi. I nie tylko przekraczanie granic, ale również łączenie tych, którzy są podzieleni" (por. Ef 2.11-12), Podział na wspólnoty hermetyczne w swym dążeniu do ideału musi ulec likwidacji. Mamy być jedną Prowincją w ramach naszej Ojczyzny i jednym Zakonem na całym świecie, bez podziału na Wschód, Zachód, Północ czy Południe, gdy chodzi o Europę. A jak dotąd wiele nas dzieli w Polsce i na świecie, są niepotrzebne, zgoła akademickie dyskusje nad tym, jaki jest obecny nasz Zakon, tu i teraz. To historia rejestruje jaki był kiedyś, my go teraz mamy takim uczynić, aby się podobał Chrystusowi, by dawał współczesnym - jak zaleca Reguła - pełne świadectwo wiary i "zaangażowania w służbę Bogu i bliźniemu w Kościele", był "czujny wobec zadań współczesnego apostołatu w łonie Kościoła, zaangażowany w okazywanie autentycznego miłosierdzia wobec wszystkich form cierpienia, wobec obrony wolności i szerzenia sprawiedliwości i pokoju" (por. Reg. 1,4-6).

Dominikanie - mówił w homilii podczas uroczystości poświęcenia kościoła dominikańskiego na Służewie Ks. Prymas Józef Glemp "będą oddawali swoje siły w służbie Kościoła, a ta służba będzie najpierw polegała na zgłębianiu prawd wiary, a więc na rzetelnym studium, którego wzorem i mistrzem pozostaje ciągle św. Tomasz z Akwinu, wielki uczony teolog i filozof. Dalej, synowie św. Dominika będą głosili słowo Boże szczególnie tam, gdzie są ogniska błędu, będą te ogniska poznawać, aby i tam wprowadzać prawdę Bożą". Głosić Chrystusa, głosić Ewangelię - to zadanie nas wszystkich, kapłanów i świeckich - mówił Ks. Prymas. Każdy na głosić, czynić to na swój sposób, według swoich

możliwości. Głoszenie słowa i jest naszym obowiązkiem (...). "Nauczaj odważnie, zalecał Ks. Prymas, choć czasem nie będą chcieli ciebie słuchać, gdy ich uszy będą świerzbiałe nowinkami. wiadomościami powierzchownymi i będą myśleli, że to prawda. Takie złudzenia trzeba prostować, oddalać błąd. Wezwanie, jakie św. Paweł kieruje do swego ucznia Tymoteusza, jest wezwaniem skierowanym do nas: nastawaj w porę i nie w porę! Nie patrz czy słuchają ciebie, czy nie słuchają - ty głoś, bo prawda Boża i słowo Boże nie może zamilknąć (...) Słowo Boże nie da się skrępować, bo jest słowem prawdy i zawsze więcej znaczy, niż nakaz władz tego świata (...) Mamy dwie dziedziny, gdzie trzeba i prostować błąd i przekazywać prawdziwą naukę. Jedna dziedzina, to dziedzina wiary, która ma być czysta i nieskażona żadnym doczesnym interesem człowieka. Różne sekty i nurty jak New Age, które sieją niepokój, fałsz i łatwą propagandę, wymagają czujności ze strony wyznawcy Chrystusa. (...) Drugą dziedziną, gdzie trzeba dziś głosić zdrową naukę jest nasza rzeczywistość ziemską i sposób bycia w społeczeństwie. Wszyscy mają prawo i obowiązek uczestniczyć w tworzeniu takich struktur, w jakich chcą żyć. Troską Episkopatu oraz wszystkich ludzi wierzących jest, byśmy tworząc rzeczywistość dzisiejszą, a przez nią również przyszłość, mieli poczucie naszej godności jako ludzie, jako ludzie wierzący, jako ludzie, którzy przyjęli prawdę i chcą w tej prawdzie żyć. A życie po kościelnemu w sposób społeczny - mówił Ks. Prymas - to znaczy służba drugiemu, to znaczy miłość, to znaczy uczenie rzetelności i poszanowania człowieka od samego jego poczęcia, to odczytywanie zwróconej nam wolności jako wolności, w której jest także miejsce dla służby drugiemu człowiekowi, a nie wolności tylko dla siebie".

Stoimy jako Zakon wobec głoszenia Ewangelii w nowych miastach - pisał w swoim Liście obecny O. Generał - w miastach, które często wyglądają jak miejskie pustynie, znaczone zbrodnią i gwałtem i straszna samotnością tych, którzy otoczeni przez wielu, pozostają jednak sami. Jak znaleźć drogę do nowego świata młodych, do coraz bardziej jednostajnej kultury świata z jej religijnym głodem i sceptycyzmem, jej szacunkiem dla indywidualności, nieufnością dla słów i zachwytem dla technologii informacji, jej muzyką i piosenkami? Naszym zadaniem - twierdzi O. Radcliffe - jest wypracowanie takich metod i takiej postawy byśmy stali się "głosicielami nadziei w świecie, który często jest kuszony przez rozpacz i fatalizm, kaleczony przez system ekonomiczny, podkopujący dotychczasowe struktury społeczne i ekonomiczne". Trzeba nam - mówiła Mistrzynie Prowincjalna - zastanowić się jak głosić Ewangelię ludziom głodnym, matkom i ojcom bez pracy i bez zasiłku. Chyba warto wrócić do metody Dominikowej: dawać chleb głodnym, by wskazywać im niebo, mieć ciągle wzniesione ręce w modlitwie, by skutecznie wypraszać Boże łaski dla

tych, którym chcemy nieść Chrystusowe światło.

Możemy odpowiedzieć na współczesne wezwania, jeśli staniemy się ludźmi odważnymi, którzy nie boją się porzucić starych zaangażowań. Już nie na miarę współczesnej epoki, by móc podejmować nowe inicjatywy. Mamy stać się – do czego zachęca O. Radcliffe - ludźmi, którzy nie boją się eksperymentowania i ryzyka niepowodzenia. Nasze śluby, a w zakonie świeckim przyrzeczenia, powinny się stać źródłem życia duchowego i dynamizmu apostołskiego, winny nas one podtrzymywać w głoszeniu Ewangelii. Są one środkiem, dzięki któremu mamy się stać ludźmi umiejącymi stawiać kroki za św. Dominikiem i św. Katarzyną na Bożej drodze. Jeżeli przeżywamy owe przyrzeczenia jako jeden z wielu sposobów udziału w życiu Boga, winniśmy wierzyć, że wszelkie cierpienia i niedogodności z nimi związane będą owocne a obumieranie, którego doświadczamy, otworzy nam, a przez nas innym, drogę do zbawienia.

Ad 2.

Odnova naszego Zakonu przez realizację rad ewangelicznych

Po ukazaniu roli Kościoła i Zakonu w dobie dzisiejszej - mówiła S. Michalak - warto przedstawić "problem odnowy naszego Zakonu przez realizację programu formacyjnego rozłożonego na dłuższy okres". Sformułowania tego użyła po raz pierwszy w lutym 1992 r. Przełożona Prowincjalna S. Maria Katarzyna Kominek OPs w swym piśmie do przełożonych Fraternali. Plan zakładał "zglobianie przez kolejne 3 lata sensu życia konsekrowanego, zatrzymując się w każdym roku na innej radzie ewangelicznej i jej realizacji w duchu dominikańskim w Zakonie Świeckich".

Początkowa ocena Zakonu przez Władze Prowincji nie była korzystna. We wspomnianym piśmie S. M. Kominek czytamy: "Zakon nasz boryka się z różnymi problemami. Niektóre z naszych Fraternali się starzeją, inne trwają w bezruchu. Z radością możemy stwierdzić, że są i takie, gdzie charyzmat dominikański jest pielęgnowany, lecz niestety - tych jest mniej. Zakon nasz potrzebuje odnowy, mocno opartej o Regułę, odnowy całościowej. Musimy dążyć do tego, by każda z naszych Fraternali była nie tylko miejscem spotkania, ale również i przede wszystkim - miejscem ciągłej formacji, źródłem do pełnienia w świecie funkcji prorockiej i realizacji powołania dominikańskiego".

Mieliśmy powoli wytyczać ogólne założenia formacyjne, dając jednocześnie każdej fraternali możliwość realizacji własnej samodzielnej formacji, co miało się przyczynić do aktywizacji wspólnot i odnowy charyzmatu dominikańskiego w nas .

Pracowaliśmy więc nad wartością ślubów przyrzeczeń przez kolejne 3 lata, toteż warto i teraz poświęcić im nieco uwagi, byśmy dochodząc do wspólnej ich wizji mogli się zachęcać wzajemnie do podejmowania ryzyka życia nimi i czerpania z nich mocy do bycia w Zakonie, który - jak mówi obecny nasz O. Generał - ma odwagę podjąć wyzwania następnego wieku.

Najpierw, co to są śluby zwłaszcza w Zakonie Kaznodziejskim, Zakonie głosicieli Słowa Bożego, jak określa dominikanów, również świeckich rozdz. II, punkt 12 naszej Reguły.

Śluby - przyrzeczenia złożone w celu włączenia do zakonu to zbiór słów. Słowa wypowiedziane przez ludzi niosą życie lub śmierć, budują człowieka lub wspólnotę lub je niszczą. Kiedy wypowiadamy nasze słowa w profesji, dajemy świadectwo podstawowemu ludzkiemu powołaniu, do wypowiadania słów, które mają wagę i autorytet. Zostaliśmy uczynieni na obraz Boga, który wypowiedział Słowo a niebo i ziemia zaczęły istnieć i znów wypowiedział Słowo, które stało się Ciałem dla naszego zbawienia. Jakodzieci Boże mamy odwagę dać nasze słowo czy to w sakramencie małżeństwa, czy w czasie profesji. Dajemy nasze słowo, nie wiedząc co będzie za 10 czy 20 lat. Śluby - przyrzeczenia ze swej natury wykraczają w nieznaną przyszłość. Św. Tomasz nazywa śluby aktem całkowitej wielkoduszności, ponieważ ktoś oddaje w jednym momencie życie, które dopiero później przeżyje. Dla wielu ludzi współczesnych takie oddanie przyszłości, której nie da się przewidzieć, nie ma sensu, ale po chrześcijańsku rzecz ujmując, złożenie ślubów lub przyrzeczeń to znak nadziei w Boga, który obiecuje nam przyszłość nawet wtedy, gdy przekracza to nasze wyobrażenia. A z Pisma Św., Starego i Nowego Testamentu wiemy, że Bóg dotrzymuje swego Słowa. To my wciąż się wahamy, wciąż jesteśmy niezdecydowani, czasem chcielibyśmy wycofać się z sytuacji, którą daniem przez siebie słowa stworzyliśmy. Odnosi się to zarówno do ślubów małżeńskich, jak i zakonnych. I wielu ludzi zrywa swoje małżeństwo, to samo dzieje się z zakonnikami. Wielu nie wytrzymuje próby czasu, cofa swoje słowo dane w I, a nawet w II profesji. Ilu takich świeckich dominikanów przeszło i przez nasze wspólnoty ?!

Zastanówmy się nad wartością poszczególnych rad ewangelicznych, w duchu których przyrzekamy Bogu ułożyć nasze życie.

a) Na początku rozważmy znaczenie ślubu - przyrzeczenia życia w posłuszeństwie Bogu i Regule. Ślub posłuszeństwa ma nas postawić przed pytaniem jaka jest wolność, do której tęsknimy w Chrystusie, jak ów ślub, owo przyrzeczenie ma nam, głoszącym Boże Królestwo pomóc żyć radosną wolnością dzieci Bożych. Mamy mieć na uwadze

posłuszeństwo Jezusa wobec Ojca, które nie jest ograniczeniem Jego wolności, lecz pokarmem dającym moc do wypełniania woli Ojca. I my tak mamy czynić jak Chrystus, nasza wolność ma być wolnością człowieka, który kocha Boga. Jeśli całkowicie nie oddamy siebie w posłuszeństwie Zakonowi, to staniemy się - jak mówi O. Radcliffe - grupą niezależnych jednostek, które tylko ze sobą współpracują, nie będąc zainteresowanymi tworzeniem wspólnego dobra i troską o rozwój Zakonu.

Posłuszeństwo w tradycji naszego Zakonu nie jest uległością woli brata czy siostry wobec przełożonego, lecz przejawem naszego braterstwa z innymi we wspólnocie, w której żyjemy i w całej Prowincji. Owo braterstwo winno się przejawiać w dialogu i dyskusji, we wrażliwości na drugiego człowieka i ofiarności wobec niego, wsłuchiwaniu się w jego potrzeby i "właściwej ocenie wartości brata lub siostry czy całej wspólnoty. Życie zakonne, również w zakonie świeckim, może łączyć ludzi, którzy są bardzo otwarci na innych lub bardzo egoistyczni - w zależności od tego, czy nauczyli się słuchać. Poszukiwanie we wspólnocie jedności z innymi, nawet jeśli jest ona czasem nieosiągalna, nie wyraża tylko pragnienia życia w zgodzie ze wszystkimi. Posłuszeństwo nie jest ucieczką od odpowiedzialności, domaga się ono, byśmy podejmowali odpowiedzialność za to, co jest wspólne, inaczej bowiem nie odpowiemy na wyzwania, jakie stoją przed Zakonem. Jeśli więc Fraternia kontynuuje misję apostolską w środowisku: pracę różańcową, charytatywną, opiekę nad rodzinami i jednostkami w środowisku, pomoc misjom, wszyscy odpowiadają za to dzieło pomocy Kościołowi.

Ponieważ, jak wszystkie śluby, posłuszeństwo jest podporządkowane caritas, jest wyrazem miłości, musi więc być całkowite. Członek naszego Zakonu, który w profesji wieczystej "przysięga, że będzie żył według Reguły Świeckich Dominikanów przez całe życie", ofiarowuje Bogu w darze swoją wolność. W tym momencie otwierać się powinien na zadania wspólnoty, nawet jeśli miałyby to oznaczać porzucenie swoich planów, które się szczególnie kocha. W przeciwnym razie Zakon (wspólnota) będzie sparaliżowany - jak mówi w swym liście O. Generał Radcliffe OP. Powinniśmy zachęcać się nawzajem do oddawania swego życia, swego czasu i sił nowym zadaniom, do odwagi podjęcia wyzwań chwili, w której żyjemy.

Dominikanie - pamiętamy św. Dominika, św. Jacka czy św. Katarzynę — są ludźmi, którzy nie robią kariery, nie mają widoków na przyszłość i to stanowi ich wolność, głosząc Chrystusa bez wcześniejszej gwarancji, że dar ich życia przyniesie owoce; włączają się w Chrystusowe posłannictwo uświęcania świata w danym miejscu, w konkretnych warunkach i czasie (por. Dyrekt. OPs art. I, p. 1e).

b) Tu dochodzimy do drugiego ślubu, przyrzeczenia ubóstwa. Ubóstwo zarówno materialne, jak i duchowe daje wolność do oddania siebie Bogu a braciom - ze względu na Boga. Ma ono znaczenie tylko wtedy, gdy przekracza granice między ludźmi i staje się obecnością," Więzią ze wszystkimi, zwłaszcza jednak z wyłączonymi, odrzuconymi przez innych, samotnymi, cierpiącymi. Nasz ślub ubóstwa - poucza O. Radcliffe - zaprasza nas do podjęcia "ludzkiej podatności na zranienie", św. Dominik i jego bracia są chwaleni nie tylko za to, że są ubodzy, ale za "wystawianie się na liczne cierpienia i niebezpieczeństwa dla zbawienia innych". Dlatego tyle dobra uczynili dla Zakonu. W Gwatemali siostry dominikanki habitowe noszą ubrania świeckich ludzi, aby móc być bliżej nich - móc uczestniczyć w ich poniżeniu.

Chrystusowe wezwanie do "bycia gotowym na zranienie" zmusza nas do postawienia sobie pytania, jak żyjemy ślubem, przyrzeczeniem ubóstwa. Czy mamy odwagę żyć tą podatnością na zranienie, która nakazuje nam nie zaprzeczać, gdy nas pytają, czy jesteśmy w zakonie, bo zaprzeczamy wówczas naszemu powołaniu? Czy wspieramy się nawzajem materialnie, fizycznie lub duchowo? Czy wspólnoty nasze nie dzielą się na grupy niechętne sobie nawzajem lub co gorsze, nawzajem się ścierające? Czy wśród nas są bracia czy siostry wynoszące się nad innych, nie dające wszystkim bez wyjątku dostępu do siebie? Czy nasze domy rodzinne przyciągają czy odpychają? Czy ludzie biedni czują się dobrze w naszej wspólnocie?

Żyjemy w czasach trudnych, w których ubóstwo duchowe często jest nazywane naiwnością, nieporadnością, wręcz głupotą a cwaniacy wszelkiego kalibru odnoszą się z pogardą do tych, którzy za darmo służą braciom, rozdają swoje dobra materialne i nie dbają o światowe zaszczyty. Kultura konsumpcjonalizmu zamyka nas w świecie, w którym nic nie jest za darmo, caritas zostaje spieniężona w dobroczynność, w której dar pieniężny zastępuje dzielenie się bogactwem swojej osobowości, czasu, uwagi czy dobrego słowa.

Jak czytamy w naszych ustawach - mówiła Mistrzini - "Ubóstwo praktykowane przez świeckich dominikanów nakłada na nich zobowiązanie życia całkowicie »jeszcze na świecie« a zarazem w równej mierze »nie ze świata« (por. J 17,14). Ma być ono przez nas przeżywane bez uszczerbku dla żadnego z obydwu światów. To niekonieczne chociaż i to jest możliwe - musi to być rezygnacja z dóbr materialnych, lecz używanie ich bez przywiązania, w pełni świadomości ich znikomej wartości. Posiadane dobra materialne mają nam służyć do pracy apostołskiej, im jest ich więcej, tym większe są możliwości naszego służenia Bogu i ludziom.

c) Pozostał nam ślub, przyrzeczenie czystości. Zdaniem współczesnych Władz

Zakonu istnieje dziś "pilna potrzeba wspólnego myślenia o znaczeniu tego ślubu, ponieważ dotyczy on ważnych sfer naszego człowieczeństwa". Ślub ten, podobnie jak poprzednie jest środkiem pomagającym głosić Ewangelię Chrystusową. Trzeba nauczyć się przeżywać go pozytywnie, jest bowiem szczególnym sposobem miłości. Nie można głosić Boga miłości - pouczał O. Radcliffe - jeśli nie jest to misterium, którym żyjemy.

Ślub czystości nakłada na nas obowiązek, by nasze wspólnoty stały się miejscem, w którym bracia i siostry dodają sobie nawzajem odwagi, udzielają przebaczenia i mówią prawdę - nawet przykrą, gdy zajdzie taka potrzeba. Musimy przy tym wierzyć w dobroć innych, nawet gdy oni przestają wierzyć w siebie samych, bo pogarda wobec siebie jest trująca i nie przyczynia się do wzrostu duchowego jednostki i całej wspólnoty.

Życie w Zakonie, również świeckim, oznacza - jak pisał O. Damian Byrne OP - "łamanie chleba naszych umysłów i serc z innymi. Jeśli członkowie Zakonu nie znajdą tego we własnych wspólnotach, będą szukać gdzie indziej" (patrz List Ojca "O życiu wspólnym"). Wzajemna troska o siebie wśród dominikanów musi zawierać dbałość o twórczość, jaka jest w każdym z nas i którą winno się wyzwalać w drugim człowieku dla Ewangelii. Życie ślubem czystości nakazuje uwzględniać godność każdego członka Rodziny Dominikańskiej przy jednoczesnej równości wszystkich. Żyjąc w stanie małżeńskim, wdowim czy beżennym świeccy dominikanie realizują w swoim ciele świadectwo miłości Oblubieńczej Chrystusa do Kościoła. Ich powołanie do życia w Zakonie - jak głosi Dyrektorium OPs - przyczynia się do uświęcenia stanu, w którym trwają, dodając mu nową godność przez przyrzeczenia.

Śluby i przyrzeczenia posiadają wartość tylko wtedy, gdy wyzwalają do podejmowania misji Zakonu z podobną do Dominikowej odwagą i radością. Nie powinny być ciężarem, winny raczej dawać nań wolność do swobodnego kroczenia śladami naszych Zakonodawców. Świat dziś w szczególny sposób potrzebuje ludzi, którzy poprzez realizację rad ewangelicznych; czystości, ubóstwa i posłuszeństwa byliby oddani Bogu. Nasza konsekracja wpisana jest w rzeczywistość świecką, realizowaną w różnego typu działalności zawodowej i społecznej. Świeckość to wewnętrzna postawa, pragnienie zajmowania się sprawami świata, aby go kierować ku Bogu, jak to wyżej zostało powiedziane.

Chrzest i bierzmowanie uzdalniają i zobowiązują wszystkich członków Kościoła, konsekracja to potwierdza i wzmacnia. Powołanie do życia w świeckim zakonie wypływa z postawy apostoelskiej i w szczególny sposób uwrażliwia na potrzeby otaczającego świata. Chodzi o to, aby żyć w strukturach świata i od wewnątrz go przemieniać, aby w ramach

swoich zaangażowań dawać życiem świadectwo Ewangelii. Naszym celem jest realizowanie w warunkach życia świeckiego dewizy dominikańskiej: "Contemplare et contemplata aliis tradere", kontemplować i innym przekazywać owoce kontemplacji.

Mamy uczestniczyć w życiu różnych grup i konkretnych ludzi po to, by doprowadzić ich do Boga, bo drogą do Boga jest drugi człowiek: jego przyjazny gest, życzliwy uśmiech, wysłuchanie skargi, otarcie łez. Rzetelna i głęboka odpowiedź na Miłość Chrystusa zależy od głębokiego życia radami ewangelicznymi. One winny jak Boże drogowskazy, wyznaczać treść i sposób naszego postępowania.

Świecki dominikanin sam troszczy się o warunki konieczne do realizacji powołania, przydziela sobie czas na modlitwę i wyznacza zadania na każdy dzień. Przygotowujemy się do tego we Fraterniach, wspólnocie modlitwy, studium i głoszenia Słowa Bożego.

I tak dochodzimy do kolejnego ważnego punktu wypowiedzi, którym jest formacja. Jej celem w naszym Zakonie jest "ukształtowanie ludzi prawdziwie dojrzałych w wierze, zdolnych do odbierania, przeżywania ze czcią słowa Bożego i głoszenia go".

Ad 3.

Ogólne podstawy formacji chrześcijańskiej i dominikańskiej

W dialogu między Bogiem, który wzywa, a osobą, do której odpowiedzialności apeluje - poucza Ojciec Św. Jan Paweł II w swej encyklice "Christifideles laici" - zawiera się możliwość a raczej konieczność integralnej i stałej formacji. Ojcowie synodalni określili chrześcijańską formację jako "stały proces osobistego dojrzewania i upodabniania się do Chrystusa, zgodnie z wola Ojca, pod kierunkiem Ducha Świętego". Przedwieczny plan Boga objawia się każdemu z nas w miarę rozwoju historii jego życia i tworzących go wydarzeń, a więc stopniowo, z dnia na dzień. Warunkami, od których zależy odkrywanie konkretnej woli Pana odnoszącej się do naszego życia są:

pełne gotowości i uważne wsłuchiwanie się w Boże Słowo i naukę Kościoła, wytrwała modlitwa, korzystanie z mądrego i troskliwego kierownictwa duchowego, rozpoznawanie w świetle wiary otrzymanych darów i talentów a także sytuacji społecznej i historycznej, w której wypadło nam żyć.

Zauważmy - podkreśliła S. Michalak - korzystanie z mądrego kierownictwa oznacza spowiednika, asystenta wspólnoty, uczonych wykładowców zakonnych i diecezjalnych, kontakty z różnymi apostołatami w Polsce, z władzami kurialnymi, które

osadza w konkretnej rzeczywistości Kościoła nasze ludzkie myślenie i działanie... A dalej trzeba wyliczyć mądre studium, modlitwę i osobista chęć współpracy z Bogiem, zgodnie z otrzymanymi darami i talentami. Masz ładny głos, śpiewaj Bogu na chwałę i porywaj innych swoim śpiewem; umiesz dobrze liczyć, bądź duszą Fraterni czy Prowincji w sprawach finansowych; umiesz głosić Boże Słowo, miej odwagę to czynić w radiu, we wspólnotach, w których się obracasz czy to w miejscu zamieszkania, w pracy czy w parafii; umiesz dobrze pisać - zgłaszaj swoje prace do naszych publikacji lub do pism katolickich; umiesz malować - maluj piękno świata, który Bóg stworzył.

Mamy odkrywać własne powołanie i być gotowymi pełnić Bożą wolę. "Ażeby w postępowaniu dochować wierności woli Bożej, trzeba być zdolnym" mówi Ojciec Święty i stale tę zdolność rozwijać z pomocą łaski Bożej, której nigdy nie braknie, gdyż, jak wspomina św. Leon Wielki: »Ten, który dał godność, da także i siłę!«"

Odkrywanie i realizowanie własnego powołania i misji, zadań, które mamy do spełnienia, wymaga od nas jako katolików a osoby konsekrowane w szczególności formacji do jedności, która – jak pisze Jan Paweł II w swej encyklice "Stanowi cechę bytowania katolików jako członków Kościoła, a zarazem obywateli ludzkiego społeczeństwa" (por. Ch.I., 59) .

W naszym życiu nie może być dwóch odległych nurtów: z jednej strony tak zwanego życia »duchowego«, z jego własnymi wartościami i wymaganiami, z drugiej tak zwanego życia »świeckiego« obejmującego rodzinę, pracę, relacje społeczne, zaangażowanie polityczne i kulturalne. Każda sytuacja, każda konkretna forma zaangażowania, np. kompetencje zawodowe, udział w wychowaniu dzieci w rodzinie, służba publiczna, obrona prawdy w kulturze, w środkach przekazu – wszystko jest opatrnościowa okazja do »ustawicznego ćwiczenia się w wierze, nadziei i miłości« dopowiada Dekret o apostołstwie świeckich Soboru Watykańskiego II.

Formacja świeckich winna się znaleźć wśród priorytetowych zadań Kościoła i wejść do programów wspólnot. Kapłani i zakonnicy winni wspomagać katolików świeckich w ich formacji, sami świeccy z kolei mogą i powinni wspierać pomocą kapłanów i zakonników na drodze ich duchowej i pasterskiej posługi. I wiele naszych Fraterni tak czyni piękne są owoce owej współpracy. Bez świeckich dominikanów trudno sobie wyobrazić Parafie w Dzwoli. Prudniku, Sanoku, Wrocławiu, Siedlcach, Poznaniu, Lublinie. Warszawie. Wystarczy kilku gorliwych naszych braci czy sióstr, by akcent dominikański był widoczny. I wcale tu nie chodzi o chęć dominacji we wspólnotcie parafialnej lecz o wspólne wielbienie Boga i pomoc drugiemu człowiekowi, charytatywna, trzeźwościowa czy inna. Ile pięknej pracy się za tym

kryje! A możliwość ewangelizacji w bibliotekach parafialnych, w grupach, stowarzyszeniach czy ruchach. Kołach Żywego Różańca czy Kołach Synodalnych?! Wszystkie nasze Fraternie mogą się poszczycić osiągnięciami w tej dziedzinie.

"Każde z tych zrzeszeń - poucza Ojciec św. - przy pomocy sobie właściwych metod umożliwia naszą formację głęboko wszczepioną w doświadczenie życia apostołskiego a równocześnie daje okazję do integracji, ukonkretnienia i bliższego określenia formacji otrzymywanej przez ich członków od innych osób i wspólnot" (Ch.l., 62). Zgodne jest to z zapisem rozdz. II, p. 9 naszej Reguły o gotowości do współpracy z innymi grupami apostołskimi.

Dziś coraz bardziej odczuwa się potrzebę formacji doktrynalnej, nie tylko ze względu na naturalny proces pogłębiania wiary, ale także - używamy tu terminologii Ojca Św. - ze względu na wymóg »uzasadniania tej nadziei«, która w nich jest, wobec świata i w obliczu jego poważnych i złożonych problemów. Wynika z tego zdaniem Jana Pawła II "bezwzględna konieczność systematycznej katechezy, dostosowanej do wieku i różnych sytuacji życiowych oraz bardziej zdecydowana promocja kultury jako odpowiedź na odwieczne pytania nurtujące człowieka i współczesne społeczeństwo, pytania o sens i wartość życia, o miejsce poszczególnych ludzi na ziemi" (por.Ch.l., 60). I taka systematyczna katecheza w naszym Zakonie - powiedziała S. Mistrzynie - odbywa się przy pomocy księży zakonnych, diecezjalnych czy naszych braci i siostr, którzy mają teologiczne przygotowanie. Ma to miejsce w Lublinie, Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu, Sanoku czy Siedlcach.

Każdy z nas - jak głosi Kościół - jest celem a zarazem punktem wyjścia formacji. Im lepiej jesteśmy uformowani, tym bardziej zdajemy sobie sprawę z konieczności kontynuowania i pogłębiania formacji oraz tym bardziej jesteśmy zdolni do formowania innych. I tym bardziej chcemy to czynić. "Z obfitości serca usta mówią" mówi Apostoł, toteż nie bójmy się, że nas będą nazywać i zakonnikami, zakonnicami, dewotkami, sługami Kościoła, że będą podpatrywać nasze błędy i słabości i je wytykać, by obniżyć naszą wartość. Ważna ma być dla nas Świadomość, że dzieło formacyjne, opierając się z jednej strony na rozumnym wykorzystaniu środków i metod, 2 drugiej - tym bardziej jest skuteczne, im bardziej poddaje się działaniu Boga i próbuje z Bożych słów wyzwalać moc potrzebna do ich głoszenia.

Czytamy w kilkakrotnie już cytowanej encyklice Ojca Św.: "albowiem tylko ta latorośl, która nie lęka się być oczyszczana przez gospodarza, przynosi obfity owoc dla siebie i innych" (por.Ch.l., 63). Wspomnijmy tu na wartość krzyży, jakie niesiemy codziennie, krzyży naszych słabości, wad, upadków, niezasłużonych przykrości i ataków ze strony

innych. Jeśli ich ni odrzucimy, będą mlec wartość zasługująca połączone z cierpieniami Chrystusa przyniosą plon przeobfity - może tego już my nie zobaczymy, ale tak będzie. Oczyszczajmy tylko nasze Intencje « myślach, mowie, działaniu.

Zbliżamy się powoli do końca naszych rozważań o zadaniach Zakonu, zasadach formacji podstawowej i ustawicznej. W naszym myśleniu o przyszłym dobru Zakonu Dominikańskiego, a świeckiego ze zrozumiałych względów w szczególności, mówiła S. Mistrzynie, mamy zastanowić się jeszcze jak znaleźć ludzi, którzy byliby ciekawi świata, ale nie tego, który ich - otacza, lecz tego, który ubogaca, ludzi żadnych czegoś autentycznego, którzy nie zniechęciliby się poszukiwaniem ani trudem myślenia. I niekoniecznie muszą się stać naszymi braćmi czy siostrami v Zakonie. Mogą być członkami innych wspólnot, bo jak zaleca nasza Reguła: „Z całego serca współpracując apostołsko z braćmi i siostrami Zakonu, członkowie Fraternali uczestniczą czynnie w życiu Kościoła, będąc zawsze gotowymi do współpracy z innymi" (por. Reg. 11,9). Mogą to być franciszkanie, członkowie Wspólnoty Krwi Chrystusa, Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, członkowie grup Odnowy w Duchu Świętym, Neokatechumenatu, Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, Ruchu »Światło - Życie«, wspólnot AA czy Al-Anon itd itd.

Powtarzam - mówiła S. Michalak - a to być współpraca ale nie poddawanie się formacji w duchu tychże wspólnot z jednoczesnym zaniedbywaniem formacji dominikańskiej, nie bieganie na tamte spotkania a opuszczanie wykładów we Fraternali, zaniedbywanie prac zaplanowanych we własnej wspólnocie, wspólnych Mszy Świętych i nabożeństw.

Naszym ciągłym zadaniem jest zastanawianie się nad tym, co robić, by rzeczywistość wiary skutecznie docierała do środowisk, w których się obracamy; w zakładach pracy, w naszych domach, w bliższej i dalszej rodzinie, wśród naszych przyjaciół i wśród ludzi niechętnie patrzących na nasze poczynania.

Naszym obowiązkiem jest wypracowanie i realizowanie pełnej formacji ludzkiej religijnej i zakonnej. Ktoś użył pięknego określenia - wiara jest twórczością i to twórczością trudną, toteż obowiązkiem każdego z nas jest pozwalać wciąż wzrastać Bogu w nas a przez nas v drugim człowieku, Świat ma się stać lepszym o świat naszego istnienia. A swoim doświadczeniem, siłą i nadzieją mamy dzielić się z innymi. Na nasz fraternalny i prowincjalny sposób oznacza to troskę o brata i siostrę we wspólnocie lokalnej i innych wspólnotach. Jak czynią to siostry i bracia piszący o swoim dorobku, przemyśleniach i sugestiach do naszego Biuletynu Informacyjnego lub pisma wychodzącego pod nazwą "Duchowość Dominikańska", jak czynią to siostry i bracia piszący do innych czasopism

religijnych. Jak uczyniła to S. Dudziak, dawna nasza droga Mistrzini, bardzo zjednoczona z Bogiem, która wiele własnych przemyśleń wydała przy pomocy swoich sióstr z Fraterni Poznańskiej w zbioru "Droga do Boga śladem św. Dominika". Cenna to pozycja i dziękować Bogu należy, że siostry z Fraterni Matki Bożej Różańcowej udostępniły tę publikację wszystkim Fraterniom. Dziękujemy im za to ogromnie a S. Zofię Franciszkę Dudziak serdecznie teraz jako uczestnicy Ogólnopolskiego Zjazdu OPs pozdrawiamy, życząc dużo zdrowia i sił do dalszej twórczości dla dobra Zakonu.

Swoim bogactwem duchowym, sobą dzielić się z innymi, oto ideał dominikański, do którego uparcie dążymy z lepszym lub gorszym skutkiem, bo mamy Fraternie, które z nieśmiałości czy braku wiary we własną, nie kwestionowaną przecież wartość nie przekazują innym swoich doświadczeń, nie przyjeżdżają na spotkania formacyjne. Jesteśmy ubożsi o Boży dar ich istnienia. Pomyślmy siostry czy bracia żyjący w Zakonie kilkanaście czy kilkadziesiąt lat zatrzymują dla siebie to, co wypracowali w sobie, co otrzymali jako łaskę, bo wszystko co otrzymujemy od Boga jest łaską. Na tle ich milczenia - powiedziała S. Mistrzini - jakże duża jest wartość częstych kontaktów korespondencyjnych i prac nadsyłanych przez Fraternie w Lublinie, Poznaniu, Warszawie, Gdańsku, Krakowie (mam tu na myśli Fraternie Żeńską), systematycznie nadsyłane miesięczne programy formacyjne wspólnoty w Sanoku. Ile tam dobrego się dzieje i jaka jedność Wspólnoty!

Nie wymieniam nazwisk korespondentów naszych publikacji, bo zamieszczone są w wyżej wymienionych pismach - stwierdziła S. Halina Michalak - ale serdeczne "Bóg zapłać" kieruję do Autorów i Auterek zarówno samodzielnych przemyśleń jak i trafnie wynotowanych głównych myśli autorów większych publikacji.

Celem Redakcji "Biuletynu OPs" i "Duchowości Dominikańskiej" było:

- wypracowanie wspólnego modelu życia świeckich dominikanów w dzisiejszym obszarze życia politycznego, społecznego i kulturalnego,
- wyartykułowanie potrzeb i celów działania członków Zakonu OP,
- zapewnienie skuteczności ich posłania,
- oraz przyjscia im z pomocą w pracy nad odnową Zakonu Kaznodziejskiego.

Na ile te cele zostały osiągnięte zależało w dużej mierze od postawy każdego z nas, chęci osobistego działania, wzajemnej współpracy i oczywiście naszej jedności braterskiej.

Jedność braterska w świeckiej wspólnotie zakonnej urzeczywistnia się we wzajemnych relacjach, wymianie myśli, w modlitwie, we wzajemnej trosce, zwłaszcza o tych, którzy przeżywają trudności. Regularne spotkania, dni skupienia, rekolekcje,

korespondencja są okazją do bezpośrednich kontaktów. Wspólna Msza Św., rozważanie Słowa Bożego, wspólna refleksja zarówno nad problemami, które niesie udział w świecie, jak i nad problemami osobistymi - wszystko to powinno stanowić oparcie i pomoc do coraz pełniejszego oddania się Bogu, do prawdziwej służby ludziom i coraz większej jedności w Zakonie.

Czytamy w dokumentach OPs: "Kto z własnej woli nie uczestniczy w życiu Fraternali, pozbawia się podstaw do rozwoju własnego charyzmatu i dominikańskiego" (Dyrektorium OPs 15,3). Przypomnijmy sobie w tym momencie nasza obecność na spotkaniach Fraternali. Czy nasza absencja istotnie wynikała z ważnych i usprawiedliwionych przyczyn? Czy na pewno mieliśmy ważny powód do tego, by zrywać naszą jedność braterską?

Jest w Dyrektorium OPs zapis dotyczący czasu naszych spotkań. W art. 16, p.2 czytamy: "Zgodnie z zaleceniem Komisji Episkopatu Polski, w miarę możliwości, wszelkie spotkania powinny odbywać się w dzień powszedni, by w ten sposób umożliwić członkom Zakonu świeckiego udział w życiu parafialnym i rodzinnym w dni świąteczne. Rodzina jest pierwszym i podstawowym miejscem apostolstwa dominikanów świeckich". Jak jest w naszych Fraternaliach z realizacją zalecenia Komisji Episkopatu Polski?

W każdej naszej Fraternali - mówiła S. Mistrzynie - jest grupa osób wnosząca szczególnie cenny wkład w życie Kościoła i Zakonu - grupa chorych lub starszych naszych sióstr i braci. Oni trwając w jedności z całą Rodziną Dominikańską, poprzez modlitwę i ofiarowanie swoich cierpień Bogu, biorą szczególnie cenny udział w apostolstwie Fraternali, do której należą. Łatwo się o tym przekonać powierzając naszym chorym troskę o rozwój dzieła, które Fraternalia zamierza podjąć ku chwale Bożej. Wiemy, ile dobra przysporzyła chora S. Róża Niewęgłowska, którą słusznie jej macierzysta Fraternalia Lubelska chce widzieć wyniesioną na ołtarze. Jesteśmy wdzięczni S. Kazimierze Sarnowskiej za jej starania w tym względzie i łączymy się z nią oraz naszymi siostrami z Lublina w modlitwie o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego naszej Świeckiej Dominikanki.

Czy dbamy o naszych chorych, umożliwiamy im udział w Najświętszej Ofierze, odwiedzamy, dodajemy odwagi w cierpieniu, wspólnie się modlimy, dostarczamy bieżących informacji z życia Kościoła i Zakonu?

W ich domach jest nasze miejsce głoszenia Bożego Słowa ale też przyjmowania przez nas owoców kontemplacji wyrosłych na drzewie krzyża cierpień i męki naszych Chorych Braci i Sióstr.

Każdego roku w Wielkim Poście S. Przełożona Prowincjalna kieruje do chorych krzepiące słowa. Ta piękna inicjatywa niech stanie się impulsem do naszego udziału w życiu

Chorych Sióstr i Braci we Fraterni i we wspólnocie parafialnej. Okazją do tego może być zbliżający się Tydzień Miłosierdzia czy Międzynarodowy Dzień Chorego obchodzony 11 lutego pod możliwym protektoratem Najświętszej Maryi Panny z Lourdes.

Omówiona wcześniej formacja - stwierdziła S. Michalak - winna nas prowadzić do aktywnego apostołstwa osobistego i wspólnotowego. Nasze Fraternie - jak nakazuje Dyrektorium partykularne "mają być kaznodziejskimi wspólnotami wobec lokalnego Kościoła, pełniącymi tę funkcję przede wszystkim poprzez dzieła miłosierdzia" (patrz Dyrektorium art.14 p.1-3). Świeccy dominikanie mają odpowiadać na zapotrzebowanie świata mocą właściwego im charyzmatu, wykorzystując do tego wszystkie możliwości, m.in. organizowanie ćwiczeń duchowych, spotkań modlitewnych, kongresów, pielgrzymek do sanktuariów maryjnych, zakładanie nowych kół różańcowych, zwłaszcza wśród chorych, wykorzystywanie jako ambony katolickich, ale też i publicznych środków masowego oddziaływania.

Szczególną troską należy otoczyć różaniec. Jak czytamy w p.5 Deklaracji Generalnych Zakonu OP: "Różaniec, który pod przewodnictwem Maryi prowadzi do zażyłej kontemplacji tajemnic Chrystusa, jest w Zakonie tradycyjnym nabożeństwem, toteż zaleca się bardzo świeckim członkom Zakonu św. Dominika jego codzienne odmawianie" i dodajmy - powiedziała S. Mistrzynie - nie tylko odmawianie lecz w najwyższym stopniu rozwijanie apostołstwa różańcowego.

Zakon Św. Dominika, w wielu pobożnych publikacjach zwany też Zakonem Różańcowym, obliguje nas do zajmowania się nim, propagowania tej modlitwy tak miłej Bogu i zalecanej nieustannie przez Maryję w Jej objawieniach.

Zdając sobie sprawę stwierdziła na zakończenie S. Mistrzynie Prowincjalna, że moje refleksje, nie wyczerpią wszystkich zagadnień dotyczących naszego życia dominikańskiego. Z punktu widzenia życia na ziemi nie da się wytłumaczyć wielu spraw, możemy to jednak uczynić po spotkaniu z Jezusem i Maryją i naszych spotkaniach we wspólnotach oraz zjazdach Prowincji. Nie pomijajmy tych spotkań, bo modląc się w czasie ich trwania o potrzebne nam łaski, przyczynimy się do dobra całego Zakonu, zrozumienia jego istoty i znaczenia w Kościele i w świecie. Niech obecność tylu chorych w naszych wspólnotach i doświadczonych naszych Starszych Braci i Sióstr Dominikanek pomoże nam w twórczym wykorzystywaniu każdego dnia, odbierze nam lęk przed niepowodzeniem i porażką, wzmocni naszą wiarę w ostateczne zwycięstwo prawdy, miłości i sprawiedliwości.